



Pewnego dnia pani w szkole poprosiła, by dzieci przyniosły swoje ulubione zabawki, i chyba nikt nie ma wątpliwości, kogo wybrała Zosia.

– Wskakuj do plecaka! – zawołała do króliczka. – Jutro idziemy razem do szkoły. Opowiem o tym, co potrafisz!

Ale okazało się, że wszystkie dzieci mają takich przyjaciół – Julka świnkę, Jacek krokodyla, Mateusz małpkę, Ala misia, Wika pieska. Pluszak

Zosi nie jest jakimś wyjątkiem.

– Co oni tam wiedzą! Dla mnie to ty jesteś najwspanialszy – pocieszała go Zosia.

Aby sprawić królikowi przyjemność i umilić drogę powrotną, nie wepchnęła go do plecaka, tylko niosła pod pachą, by patrzył na świat swoimi wyszywanymi oczami. Tego dnia wracali do domu autobusem. Tata Zosi na co dzień jeździ samochodem, ale jest zwolennikiem ekologicznych rozwiązań, więc raz w tygodniu zostawia auto pod domem i korzysta z komunikacji miejskiej. Dzięki temu w każdy piątek o jeden samochód mniej porusza się po ulicach Łodzi, a Zosia ma frajdę, bo może przejechać się autobusem.

– Jest siedemdziesiątka! W sam raz dla nas! – zawołał tata. – Zawiezie nas do samego domu. Wsiadamy!



Trafiło się nawet wolne miejsce. Zosia usiadła na kolanach taty, a na jej kolanach – zachwycony tą podróżą królik. Autobus to i dla Zosi atrakcja, więc ze zdumieniem patrzyła na panią w bardzo różowym swetrze i na pana z włosami splecionymi w warkocz, i na chłopca tak wysokiego, że musiał się schylać, żeby nie uderzać głową o dach pojazdu, i na dziewczynę z niebieskimi włosami. Jejku, jaki ten świat niezwykły! Kto by pomyślał, że można być tak wysokim albo mieć niebieskie włosy, albo brodę do pasa jak pan, który właśnie wsiadł. Zosia zapamiętywała wszystko, by móc to potem opowiedzieć мамie.





Autobus podskakiwał i nie wiadomo kiedy króliczek zsunął się z kolan Zosi i wpadł w szparę między krzesło a ścianę pojazdu.

Wystawało mu tylko ucho, ale siedział cicho i nie wołał o pomoc. A potem tata z Zosią musieli wysiadać i pamiętać, by zabrać wszystkie rzeczy – plecak z książkami, worek z kapciami i drugi worek, basenowy, i zakupy, i torbę taty z dokumentami. Oj, ile tego!

– Wszystko mamy? No to hopsa, wysiadamy!

Drzwi zamknęły się i Zosia z tatą ruszyli do domu.

A co z królikiem?

Królik pojechał dalej.

Ciekawe, co czuje pluszak, który został sam w autobusie. Może przerażenie, że jest sam, albo zdziwienie, że tylu ludzi jest wokół, albo podekscytowanie, że zwiedzi kawałek świata. Być może wcale się nie przejmuje, bo z góry wie, że wszystko dobrze się skończy.

Pierwszy zauważył go Dyzio, przedszkolak, lat 4. Usiadł na miejscu zwolnionym przez Zosię i zobaczył wystające ucho. Pociągnął za nie i zawołał:

– Spójrz, mammo! Znalazłem królika!

– Zostaw. Pewnie ktoś zgubił i będzie szukał. Trzymaj się lepiej, bo spadniesz, jak autobus przyhamuje.

Króliczek bardzo się podobał chłopcu i chętnie zabrałby go ze sobą, ale mama nie pozwala przynosić do domu cudzych rzeczy. W dodatku Dyzio wie, jak to jest, gdy coś się zgubi. Chce się wtedy człowiekowi płakać, tak jak jemu z powodu autka, które zapodziało się gdzieś rano.

